GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 75. N. Piekary, środa 18. Września 1889. **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co **Środę** i **Sobotę.** Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Zaproszenie do przedpłaty!

Ze zbliżającym się nowym kwartałem odzywamy się do Szanownych Czytelników naszych z usilną prośbą, raz — aby nam pozostali wiernymi i w dalszym ciągu pismo nasze zapisywali, —po drugie, aby nam też ze swoich znajomych i sąsiadów, nowych prenumeratów dla „Gwiazdy“ naszej z jej „Przyjacielem Dowowym“ pozyskać zechcieli.

„Gwiazda Piekarska“, starać się będzie coraz to więcej zajmować Czytelników swoich i starać się o dobór pięknych i zajmujących artykułów i powieści.

„Gwiazda Piekarska“ wierna swemu wytkniętemu celowi, nie ustanie nawoływać swoich Czytelników do prawdziwie synowskiego. posłuszeństwa względem Kościoła, do szanowania władzy duchownej, do przestrzegania przepisów władzy świeckiej, o ile one z prawem Bożem i przyrodzonem są zgodne.

Bronić będziemy jak dotąd i nadal świętej po Ojcach naszych spuścizny, jaką jest wiara święta nasza, język nasz i ziemia nasza i strzechy nasze i obyczaje nasze chrześcijańskie.

Przestrzegać też będziemy zgody i miłości między wszystkiemi braćmi i bliźnimi naszymi.

Kto więc podziela nasze przekonania, kto jest z nami jednej i tejże samej myśli, niech się łączy z nami i popiera usiłowania nasze, a nie będzie tego żałować.

Cena **„Gwiazdy Piekarskiej“** wraz z **„Przyjacielem Domowym“** pozostaje tak samo jak dotąd. Na pocztach i u pp. agentów kosztnje kwartalnie

jedną markę

na miejscu w ekspedycyi tylko . . 85 fen.
wysłana pod opaską . . . . . 1,50 „
do Austryi, Galicyi etc. . . . . 1,00 złtr.
pojedyńczy egzemplarz—bez dodatku. 5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“ 10 „

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych, celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi. **Redakcya.**

Wiadomości kościelne.

Otóż w zeszłą niedzielę obchodziliśmy tu w Piekarach znów Święto, i to podwójne Święto, bo oto święto Imienia Przenajświętszej Panny i Święto nasze, święto nas samych, bo **Poświęcenie kościoła,** a tym kościołem to my, to każdy z nas, jako mówi Paweł święty. Bo aczkolwiek wszyscy widzimy ten nasz zwierzchni dom Boży, ten materyalny kościół, od którego imię to święto wzięło, to jednakże nie idzie za tem, żebyśmy chwalili albo czcili świętem naszem nieme drzewo, kamienie, ściany, albo mury, tego nam wiara nasza chrześcijańska niedopuszcza. Możemyć wprawdzie i ten zwierzchni kościół nazwać świętym, iż świętymi rękoma Biskupimi na cześć i na chwałę Bożą poświęcon jest, iż w nim święte słowo Boże głoszonem bywa, iż w nim Pismo święte starego i nowego zakonu czytanem jest, iż w nim święte Sakramenty sprawowane są, poświęcane i rozdawane, iż wszyscy chrześcijanie zbieramy się do niego, iż Najświętsze Mszy świętej ofiary i inne modlitwy święte Bogu w nim ofiarowywujemy, iże nas tu święci Aniołowie nawiedzają, i stoją przy nas, iż tu ciała Świętych odpoczywają, nakoniec, iż Sam Święty nad Świętymi, Pan Bóg Wszechmogący tu obecnym jest, i modlitw naszych wysłuchiwa, łaski swoje nam daje i wylewa na nas Ducha swego świętego; dla tych tedy przyczyn i ten dom nie bez przyczyny świętym jest nazwany — ale jako nie sam dla siebie jest on zbudowany, tak więc też i Święto to nie tylko dla niego we czci mamy. Ale raczej ten dom święty jest dla ciał naszych, a ciała nasze dla dusz naszych, a dusze nasze dla Ducha świętego, który w nich przebywa. Każdy z nas jest kościołem Bożym, mówi Paweł święty. Przeto też uroczystość Poświęcenia kościoła nas najwięcej dotyczy, do nas się ściąga i naszą własną jest uroczystością. Bo aczkolwiek jest ona poświęceniem domu modlitwy, w którym je odprawujemy, ale tym domem Bożym my jesteśmy, tedyć się na tym świecie budować musimy, abyśmy na tamtym byli poświęceni, a w czem nam jest wzorem i przykładem Zacheusz święty, który nawróciwszy się, wspomina zdrady swoje i mówi: com kogo oszukał, albo zdradził, czworako nagradzam — bo tak było dawniej w zakonie przykazano, w czwórnasób przywracać to co komu wzięto, ukrzywdzono lnb w jakikolwiek lichwiarski sposób zagrabiono,—uczyńmy i my tak, poświęcajmy z Zacheuszem nawróconym te żywe kościoły, ciała i dusze nasze, abyśmy po śmierci dostali się na on wesoły a radosny kiermasz Kościoła tryumfującego w Niebie, co wszystko stać się może, gdy będziemy słuchać Kościoła naszego świętego, i przestrzegać Jego nauki, mieć w uczciwości i ten nasz ręką ludzką zbudowany dom Boży, dom modlitwy.

Pamiątkę poświęcenia kościoła obchodzimy rok rocznie, uroczyście, a dla rozróżnienia jej od innych uroczystości, świece na filarach w miejscach poświęconych się palą. Uroczystość też ta obchodzi się zwykle z odpustem zupełnym.

Kościół św. chce przezto obudzić takie uczucia w sercach wiernych, jakiemi świętość miejsca natchnąć ich powinna, a przytem przypomina obowiązki, jakieśmy względem Kościoła zaciągnęli; łaski tam odbierane, od chwili urodzenia naszego aż do grobu, i sposób, jak się w nim zachowywać mamy.

Słowo Boże, zastosowane do tej wielkiej i tak ważnej uroczystości wygłosił nam tutaj, w obec licznie zebranych pobożnych, bo zebrali się tu wierni i z bliska i z daleka, a więc na zewnątrz świątyni, na tak zwanym Rajskim dworze, JX. Nerlich, proboszcz nasz, którego słowa poruszyły do głębi wiernych, i pobożnych słuchaczy.

A zrana wewnątrz świątyni, wygłosił nam słowa Ewangelii ś. i według niej zastosowaną, a bardzo nas budującą naukę, JX. Katryniok, kapelan miejscowy, który też następnie celebrował Mszę wielką czyli Sumę udzielając tak przy rozpoczęciu jej jak i na zakończenie błogosławieństwa N. Sakramentem.

Popołudniowe Nieszporne, odpustowe, uroczyste nabożeństwo, odprawił JX. Ronczka, kapelan miejscowy, a po skończeniu takowego, tenże sam czcigodny kapłan odprawił jeszcze przy wzniesionym katafalku, doroczne żałobne nabożeństwo z procesją na okół kościoła za zmarłych wszystkich parafian.

W poniedziałek zaś zrana odbywały się Msze święte żałobne z egzekwiami, również zwyczajem dorocznym za zmarłych parafian.

Wykrycie przestępstwa

za śladem świstka papieru

napisał **H. S.**

— A jeżeli adresant nie jest żadnym z szukanych rzezimieszków?

— Ha, to trzeba będzie śledzić dalej, i zbadać, co zrobił z listem owej damy. W opisaniu wspomnionych osobistości, wspomniałeś pan, iż ten, co się nazwał Lemoine'm, był niezwykłej piękności?

— Tak jest, był nadzwyczaj przystojny.

— Dobrze, a więc musi to być bardzo miła dama, co się zakochała w młodym człowieku, tak pozwalam sobie mniemać. „Szukaj kobiety“, mawiał zawsze wielki Fouché, kiedy chciał kogoś zaginionego odnaleść. I ja najpierw postaram się odszukać ową panienkę. W razie, jeżeli powrócę panu skradzione klejnoty, zamawiam sobie trzy procent, jako wynagrodzenie za moje trudy.

Broszkowski znalazł to żądanie nadzwyczaj umiarkowanem i przystał nań z ochotą, poczem udał się, już znacznie spokojniejszy i weselszy, z powrotem do hotelu, gdzie miał oczekiwać dalszych wiadomości.

III.

Zaledwie gość wyszedł, gdy Levasseur przygotował się już do wyjścia. Zamyślony, ale jak można było wyraźnie widzieć na jego obliczu, spodziewający się pomyślnego rezultatu, opuścił swe mieszkanie i udał się do najbliższej czytelni, jakich pełno w Paryżu i gdzie za małą opłatą można przejrzeć wszystkie czasopisma stolicy. Tu kazał sobie pokazać dzienniki anonsowe z ostatnich tygodni, o ile te były pod ręką. Przyniesiono mu całe stosy numerów; z zapałem zabrał się do ich przeglądania.

Czytał więc uważnie te wszystkie rubryki, gdzie była mowa o zgubionych przedmiotach, zaginionych psach, kotach i t. p. Ponieważ ogłoszenia takie pomieszczane są zwykle w oznaczonych i zawsze stałych miejscach gazety, szukanie nie przedstawiało wielkich trudności. Pomimo to zabrało mu zawsze kilka godzin, i już było późno wieczorem, kiedy wreszcie został uwieńczony pomyślnym skutkiem. W jednym z brukowych dzienników było zawiadomienie o małym, białym pinczerku (piesku), wabiącym się „Fidelek“, którego znalazcę proszono o

zgłoszenie się za odpowiedniem wynagrodzeniem do dystrybucyi pani Bertrand, przy ulicy Coupeau. Dziennik ten wyszedł już przed dziesięciu dniami.

Zadowolony odkryciem ajent, porobił sobie niektóre uwagi w notesie i udał się z powrotem do domu.

Nazajutrz rano włożył najgorsze ubranie, jakie miał, wdział perukę i przyprawił sobie fałszywą brodę, przez co zmienił się do niepoznania, przybrawszy powierzchowność biednego rzemieślnika. Poczem udał się na drugą stronę Sekwany, do dzielnicy Św. Marcelego, na ulicę Capeau, gdzie wszedł do dystrybucyi pani Bertrand: poważnej kobiety, wdowy po podoficerze.

Tu kupił paczkę tytuniu i płacąc zań, rzekł niby mimochodem:

Zdaje mi się, że to pani zaginął mały biały piesek, o którym czytałem przed dziesięciu dniami w dzienniku?

— Ach tak; mały biały pinczerek, przezwany Fidelkiem! — zawołała pani Bertrand.

— Czy znalazł się już?

— Niestety, nie; Adelcia jest z tego powodu niepocieszoną.

— Któż to taki ta Adelcia, jeżeli pani pozwoli zapytać?

— Właścicielka pinczerka, młoda, piękna, utalentowana artystka teatru Mont parnasse; mieszka w tym samym domu na trzeciem piętrze; nazywa się Adela Colombes; ja zaś z przyjaźni, ponieważ ciągle bierze u mnie cygary i papierosy, nazywam ją po prostu Adelcią. Bardzo dobra i miła panienka. Pan przyniósł zapewne jaką wiadomość o jej Fidelku?

— Hm, przed ośmiu dniami kupiłem od przejeżdżającego tędy handlarza psów małego białego bolończyka za pięć franków; otóż po przeczytaniu owego ogłoszenia, wpadłem na domysł, że kupiony piesek może być skradzionym komuś!

Właścicielka dystrybucyi spojrzała się badawczo na swego gościa, jakby myśląc w głębi duszy:

— Ty sam wyglądasz, jakbyś się utrzymywał z kradzieży psów!

Poczem powiedziała głośno:

— Jeżeli to jest tylko Fidelek, to panna Adela z chęcią da panu 15 franków nagrody; jest ona aż do waryacyi przywiązaną do pinczerka; nawet pogniewała się z swym narzeczonym, gdyż z jego to winy straciła ulubieńca. Wziął go raz na spacer i nie zwrócił uwagi na jego zniknięcie.

— To panna Adela ma narzeczonego?

— Tak jest, dla czegóżby zresztą nie miała go mieć? Pan Izydor Lurine jest młody, przystojny, bardzo towarzyski w obejściu, bohater wszystkich afer miłosnych; pomimo to nadzwyczaj przyjemny człowiek. Odziedziczył teraz ogromny spadek po zmarłym stryju i wkrótce odbędzie się wesele, na które i mnie zaprosił.

Levasseur jak mu się zdawało, dosyć już dowiedział się od gadatliwej pani Bertrand.

— Teraz chciałbym pójść do samej panny Adeli, by pomówić z nią o zaginionym Fidelku — odrzekł po chwili.

— Tak, tak najlepiej pan zrobi!

— Czy można ją zastać teraz w domu?

— Do dziesiątej jest zawsze u siebie, poczem udaje się na próbę do teatru.

Ajent opuścił sklep i przeszedłszy trzy piętra, zapukał do mieszkania artyski; po chwili drzwi się otworzyły i stara jakaś kobieta wprowadziła go do jej pokoju.

Adela Colombes była to ładna, figlarna i pociągająca młoda panienka, leżąca na czerwonym pluszowym dywanie; trzymała w ręku jakiś zeszyt, widocznie z zadaną rolą; obok spoczywał żółty kot, z którym się zabawiała od czasu do czasu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Termin otwarcia parlamentu zajmuje obecnie pisma niemieckie. „Magdeburger Ztg." pisze w tej sprawie, że dotychczas nie ma jeszcze ostatecznej decyzyi, że dotąd mówiono zawsze, iż cesarz w swej własnej osobie zamierza być obecnym przy otwarciu parlamentu. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to prace parlamentarne odroczą się niezawodnie do początku listopada, ponieważ cesarz nie powróci wcześniej z swych podróży do Włoch i Grecyi.

W Paryżu z 12 na 14-go w nocy b. m. porozlepiano w okolicach dzielnicy Moutmartre plakaty zawierające manifest świeżo co opublikowany przez Boulangera — a zawierające obrażające wycieczki przeciw wyrokowi wydanemu przez naczelny trybunał senatu. Na rozkaz ministra Constansa pozrywano plakaty a roznosicieli ich przyaresztowano.

W Rosyi istnieje słowiańsko prawosławne stowarzyszenie. Stowarzyszenie to wydało świeżo program zawierający 10 przykazań politycznych Rosyi. Są one następującej osnowy: 1) Katolicka propaganda Austryi zmusza Rosyą, aby była wciąż przeciw niej na pogotowiu, 2) wojna z Austryą jest kwestyą czasu i nie powinna się zakończyć lichemi korzyściami, Rosya nie powinna się zadowolnić samą Galicyą, 3) Austrya musi Rumunii odstąpić Siedmiogród, wschodnią część Banatu i południową Bukowinę. 4) Bośnia pogranicze wojskowe, Slawonia oddane będą Serbii pod panowanie. 5) Król Rumuński musi być wyznania prawosławnego. 6) Tron serbski posiędzie książę czarnogórski. 7) Wojska krajów nadbałkańskich muszą złożyć przysięgę na wierność cesarza rosyjskiego. 8) Kościół prawosławny krajów nadbałkańskich stać będzie pod opieką cesarza rosyjskiego, a rokrocznie odbywać się będzie synod w Konstantynopolu. 9) Katoliccy i protestanscy misyonarze musieliby być wraz z biskupami wydaleni z krajów nadbałkańskich. 10) Kościół ruski musi sobie w tedy wziąć za zadanie, ażeby pojednać kościół bułgarski z kościołem będącym pod opieką patryarchy konstantynopolitańskiego. Program taki wyszedł prawdopodobnie z pod pióra Podbienoscewa.

Zamianowani już są i nowi dowódzcy wojsk, a raczej armij, które stoją na granicy zachodniej państwa. Naczelnym wodzem w Królestwie Polskiem będzie generał Hurko. W Kijowie zaś mianowany jest generał Dragomirow, o którem już donoliśmy, jako dowódzca wszystkich wojsk, zgromadzonych między Kijowem a Odessą przeciw Austryi. — Rosya jak się pokazuje nietylko wojsko przygotowuje do wojny, ale nawet straż skarbowa na granicy galicyjskiej została obecnie prawie w czwornasób pomnożona i urządzona po wojskowemu. Pierwej podlegała ona ministerstwu skarbu, obecnie dowodzą nią oficerowie linjowi i przeszła pod rozkazy ministra wojny. Posterunki rozstawione są w odległości jednej wiorsty i bywają sześć razy na dzień zmieniane i przez oficerów często dozorowane.

Niemcy. Cesarz pojedzie wkrótce do Grecyi, na wesele swej siostry, księżniczki Zofii, która wychodzi zamąż za greckiego następcę tronu. Krążą pogłoski, że przy sposobności tej podróży, pojedzie cesarz Wilhelm także do Hiszpanii, a nawet mówią, że Hiszpania ma przystąpić do trójprzymierza.

— Niektóre dzienniki berlińskie twierdziły już, że przestano spodziewać się odwiedzin cesarza rosyjskiego. A twierdzenie to wysnuwano z tej okoliczności, że program podróży cesarza Wilhelma, ułożony na ten i na przyszły miesiąc; teraz zaś „Nat Ztg." dowiaduje się, że według wydanych dyspozycyj cesarz rosyjski przybędzie do Poczdamu jeszcze w ciągu września — po zakończeniu manewrów w prowincyi Hannowerskiej, na których obecnie cesarz Wilhelm się znajduje.

Austrya. Najważniejszym wypadkiem w polityce wewnętrznej Austryi jest zmiana namiestnika w Czechach. Dotychczasowy namiestnik w Pradze jenerał bar. Kraus, po 8-letnich rządach ustąpił, a cesarz zamianował na jego miejsce hr. Thuna. Zmiana ta jest wielkiem ustępstwem dla Czechów, albowiem hr. Thun jakkolwiek jest, Niemiec, obstawał dotąd za samodzielnością królestwa czeskiego i koronacyą cesarza na króla w Pradze. Niemcy ze zmiany tej są wielce niezadowoleni i głoszą, że jest to rozpoczęciem nowej przeciwko nim walki.

Włochy. Włosi obawiają się, ażeby Ojciec św. nie opuścił Rzymu, podwoili straż około Watykanu. Ambasadorowie uwierzytelnieni przy Watykanie zażądali u swych rządów instrukcyi, jak mają postępować wobec zaprowadzonego przez rząd włoski formalnego oblężenia watykańskich pałaców. Miejscem, dokądby się papież udał, ma być Walencya, lub jedna z wysp Balearskich, należących do Hiszpanii.

— Gdy Crispi temi dniami wieczorem o godzinie $6^1/_2$ jechał z córką na ulicy Caraciolo na przechadzkę, rzuciło jakieś indywiduum na niego dwa kamienie, z których jeden ugodził i ranił go w brodę. Indywiduum to zostało niebawem schwytane; okazało się że to był dawniejszy uczeń architektury, Emil Caporali, liczący 21 lat. Rana Crispego jest, jak się zdaje, lekka; Crispi powrócił zupełnie spokojnie do domu. Ludność jest wielce oburzona.

Anglia. Według doniesienia biura Reutera z Bombaju przyszło do krwawych starć między Muzułmaninami a Hindusami z okoliczności świąt Muharremu, w mieście Rohtak. Policya użyła broni palnej, przyczem poległo lub zranionych zostało wiele osób. Z Delhi zarekwirowano znaczne posiłki dla policyi, z pomocą których stłumiono rozruchy. Mimo to może przyjść w Delhi do nowych zaburzeń, bo tamtejsi Muzułmanie chcą mścić się za krzywdy swych współwyznawców. Składy w Delhi są pozamykane.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej."

Z Królewskiej huty.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 74.)

W obec świata, tego natura sama woła na nas: „Spojrzyjcie jak susza wszystko wypala — i jaka ztąd grozi nam bieda i głód — a my pozwolimyż ażeby zapał światowych marności wysuszał serca nasze? O! gdyby lud wierny katolicki zrozumiał to doskonale — wówczas zapewne krocie tysięcy łączyłoby się pod chorągiew Królowej Różańca ś-go — a zbolałe serce Ojca ś-go pocieszyłoby się. Jeszcze też niesłyszano nigdy, ażeby kto uciekając się do N. P. Maryi, miał być od Niej opuszczonym, jak to mamy w modlitwie Bernarda ś-go.

Nadmienić mi tu jeszcze wypada, że bractwo ś-go Różańca wiecznego ma tylko w kilku kościołach swoją siedzibę, a którem to bractwem zarządza miejscowy proboszcz jako dyrektor. W każdej parafii istnieć ono nie może, już to z tej przyczyny, że kapłani mieliby za wiele pracy, bo gdyby według reguły tegoż bractwa, wszystkie godziny były zajęte, a członkowie przepisy swoje wiernie wypełniali, toby każdodziennie przystępowało do Sakramentów śś., spowiedzi i Komunii ś. 24 członków.

Jak już wyżej mówiłem, że członków po jednym, na każdą godzinę całego roku, potrzeba 8760, a parafia Pyskowic liczy około 4000 dusz, a jeszcze nie każdy z parafian chce być członkiem. Więc dla tego samego potrzeba konieczna, by bractwo to dalej jak jest rozpowszechnionem było.

Gdy za zgodą ś. Stolicy Apostolskiej, jenerał Zgromadzenia OO. Dominikanów z Rzymu, pozwolił przed 144 laty bractwo to w Pyskowicach zaprowadzić, to wówczas jeszcze tak wiele ludu nie było — więc też i kapłani nie mieli więcej pracy. A przecież Kościół ś. zachęca wiernych swoich, by więcej razy przystępowali do śś. Sakramentów, aniżeli raz tylko w rok około Wielkiejnocy.

Do bractwa ś. Różańca wiecznego, każdy wierny katolik należeć może, choćby był i w innych bractwach zapisany, boć to jest księga, z której podczas każdego nabożeństwa i w każdym czasie modlić się można, a osobliwie tacy, którym czytać jest trudno.

Członkowie żywego Różańca ś-go, odnośnie do ś-go Różańca wiecznego są jakoby rekrutami w wojsku tego świata, albo jako ci, którzy chcą wstąpić do tercyarzy, a wpierw nim będą przyjęci są czas niejaki na próbie — a czemu? bo oni odprawiają tylko każdy po jednej tajemnicy. A wtenczas dopiero jest się całkowitym członkiem Różańca ś-go, gdy się odmawia cały Różaniec ś-ty na raz — a to czynią członkowie Różańca wiecznego. Nie sądźcie Kochani Czytelnicy, abym ja tu występował przeciw żywemu Różańcowi świętemu, o nie! wcale nie. Boć i ja 26 lat już jego członkiem jestem, i chcę pozostać w nim aż do śmierci. Ale oto najmilsi bracia i siostry w Jezusie Chrystusie, jak dusza wypala rośliny żywności, tak nas wysusza zapał światowych marności.

Nasi królowie, teraz cesarze, choć nie byli i nie są katolikami, a i rząd po większej części, to jednak w czasie kultury, przy osieroceniu parafii: Pyskowic i Boronowa, nie naruszyli tamtych fundacyi, o której wspomniałem wyżej. A my przez naszą oschłość mielibyśmy dopuścić temu zniknąć? Mówiono mi bowiem, że w Boronowie teraz nie naznaczają członkom godzin do modlenia się za konających (jeżeli to prawda, to tam testament fundatora, czyli protokół złamano). Mamy wśród nas Polaków i wiele pobożnych Niemców katolików — żądałem więc dla nich już raz i niemieckiej reguły z Pyskowic, ale jej nie otrzymałem bo jej nie mają.

Cóż więc czynić mamy? Pobożni fundatorowie każą nam pamiętać i na potomków naszych, aby im to zachować i przekazać.

I bezbożnego odstępcę, bluźniercego filozofa Bruno, susza spowodowała zrzucić sukienkę zakonną ś-go Dominika, pogardził i Różańcem ś. — za to go też Pan Bóg skarał, że był w ogniu spalony — ztąd dla nas przykład. A mamy i wiele jeszcze różnych przykładów, na które własnemi spoglądamy oczami — a także mamy i dowody łask różnych, które wielu otrzymało, a na któreśmy i sami patrzeli. I wieleby tu jeszcze przytoczyć można, które nam historya opisuje, ale nie będziemy ich tu wyliczać, one nam wskaże książka arcybractwa Różańca ś-go.

Zaglądnijmy do pięknych ogrodów, w których ogrodnicy zasiali różne dobre nasiona, gdy wielka susza panuje, to chociaż oni polewają rośliny, jednak, nietylko że nie przynoszą dobrych owoców, ale tem bardziej niszczeją osobliwie, gdy ogrodnicy nie zważają w którym czasie polewać. — Tak się też dzieje i w życiu ludzkiem, choć bywają dobre nauki dawane, a przykładów dobrych nie ma, to nau-

ki te nietylko, że nie przynoszą dobrych owoców, ale jeszcze idą na marne — o czem się przekonywamy — gdy rzucimy wzrokiem na świat cały. — Cóż się tam nie dzieje? Własne dzieci mordują rodziców, lub proszą dla nich o rychłą śmierć, aby po nich jak najprędzej zagarnąć majątek i takowy według swego upodobania rozproszyć. Gdy matka lub ojciec cierpiący, już prawie umierający, wezwie dziatki by im ulżyły w ich cierpieniach, to one stronią od nich, a nawet zamykają ich, żeby obcy ludzie nie mieli do nich przystępu; czyż więc takie dziecko uklęknie przy konających rodzicach, aby się pomodlić za nich i błagać Boga o dobrą i szczęśliwą śmierć?

Jeżeli rodzice mówią do dziecka: miłuj bliźniego twego jak siebie samego, wówczas dziecko pamiętne tych słów, gdy widzi tonącego brata, błagającego o ratunek, bieży podać mu rękę. Ale gdy znów rodzice lub ktoś inny, zakazuje tego pięknego i szlachetnego czynu, wtenczas boli serce dziecka że nie mogło spełnić uczynku miłosierdzia.

(D. c. n.)

Z Berlina.

Wspomóżmy posunąć Imię Pańskie!

Sporo czasu upłynęło, jakiem Wam mili Bracia i Siostry nic nie doniósł, więc dzisiaj nadarzyła mi się chwila donieść Wam cośkolwiek o położeniu tutejszem, a może to poruszy dobre serca, mówię dobre tylko. Oto jak Wam wiadomo, jest tu w Berlinie w tej kapliczce św. Piusa zawsze w Niedzielę i Święto, nabożeństwo polskie odprawiane. Bracia moi! kto z Was był na nabożeństwie w tej kapliczce, ten z pewnością powie, że ona jest bardzo mizerna i że czas by był, aby nową odbudowano boć się nareszcie i dziwić trzeba, że jeszcze nie zakazali w niej odprawiać nabożeństwa. Ach Bracia i Siostry! niech Was to zbudzi do litości! pomagajcie ile kto może — boć jak dotąd to bardzo mizerne płyną datki na ten kościołek. Z jednej strony to wcale się niema i czemu dziwić, jeżeliby to prawdą było com słyszał, a miało to być na jednem posiedzeniu z tutejszych Towarzystw polskich, gdzie się jeden z członków w taki wyraził sposób: „choćbyś-„my się polacy nie wiem jak przyczynili do budowy „nowego kościoła, to niemyślcie, iż go nam nie-„mieccy katolicy oddadzą dla odprawiania polskich „w nim nabożeństw — nigdy nie — a zresztą ka-„pliczka ta, ma bardzo dużą parafię, to niech ją „sobie parafianie sami wybudują, lepiej gdy my się „do podźwignienia w naszych stronach — gdzie „jaki kościołek do upadku się chyli przyczynimy, „a nie tu wspomagać drugich z dala od stron na-„szych, za co nam ani podziękują — a przeciwnie „przyczynimy się, że jescze więcej wychodzić będą z naszych stron w tutejsze.“—A kto ma trochę rozsądku, ten powie że to jest nieprawdą.

Co do mnie, sądzę, że bardzo mało jest tych, coby się pytali naprzód, gdy w obce strony do roboty się udają, czy tam jest nabożeństwo polskie. Dobrze by było, gdyby się tylko pytali, czy tam jest kościół katolicki — boć dziś mało jest takich, coby z ciekawości w świat się udawali. Przeciwnie dziś każdy goni za zarobkiem. Chociaż księża niemało zadają sobie pracy i trudu, aby polacy tu bawiący nie narzekali, że nie mają sposobności wysłuchać nabożeństwa i do śś. Sakramentów przystępować. I rzeczywiście, kto jest dbały o chwałę Bożą i po chrześcijańsku wychowany, ten z pewnością nie powie tego, bo on zawsze ma sposobność w niedzielę wysłuchać nabożeństwa, ale są tu i tacy co nigdy nie mają czasu, jak np. jeden którego nie chcę wymienić, a jest z mojej wioski. Gdy to piszę, czwarty on już tydzień tu bawi, a jeszcze ani razu nie był w kościele, taka to oziębłość, pomiędzy naszym ludem. A gdym go nakłaniał, aby poszedł ze mną do kościoła, to zawsze znalazł on wymówkę zasłaniając się to tem, to owem, słowem brakiem czasu, — ale po południu na różne widowiska, a wieczorem na hulankę to każdy ma czasu dosyć.

W kościele św. Jadwigi odprawiają się już od 5-tej rano, aż do 12-tej w południe Msze święte, więc wymówki tu niewłaściwe, że nie ma sposobności być na nabożeństwie.

W końcu mam jeszcze jedną prośbę do Was mili bracia i siostry, a czytelnicy i czytelniczki „Gwiazdy Piekarskiej“ — popierajcie to pismo ile w Waszej mocy, boć ile to ono dla niejednego korzyści przynosi, dla tego samego gorliwie powinno być zapisywane — a macie teraz z nadchodzącym właśnie kwartałem najlepszą ku temu sposobność.

Ileż to zimą korespondencyi pisywano ze wszystkich stron, nawet i dziewczyny pisały, czegom się bardzo nieraz cieszył czytając te korespondencye. Dziś ani słuchu — czasem tylko ten lub ów jeszcze się zajmie pisaniem — czyżby to latem już nie było duszy żyjącej? albo czasu nie było czytać i pisać! Ale może powiecie: „onemu tam dobrze tak mówić, ale my są na obcej ziemi i za zarobkiem, więc nie mamy czasu latem gazetami się zajmować. Toć i ja jestem tutaj też tylko za zarobkiem i muszę od rana do wieczora pracować — a gdy chcę coś napisać lub przeczytać to muszę nocy dołożyć. Naprzykład i teraz już północ, a ja piszę i czytam. No ale kończę już na dzisiaj — a da Pan Bóg, że innym razem o czem innem napiszę. — Stały czytelnik „Gwiazdy Piekarskiej“. * * *

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 17 września 1889.

W dniu wczorajszym powróciła kompania nasza z odpustu „Podwyższenia świętego Krzyża“ u św. Anny“. — Przyjmował ją tutaj JX. Ronczka, kapelan nasz miejscowy — przed figurą św. Trójcy, na tem samem miejscu, gdzie była żegnaną i błogosławioną, udając się w drogę na odpust w zeszłym tygodniu.

— Przypominamy że ciągnienie I klassy pruskiej loteryi państwowej rozpocznie się 1-go października.

— Z pięciu nowych domów wzniesionych na drodze z Piekar ku Szarleju, z naszej strony, przed krzyżem, już niektóre mieszkania zajęte zostały. Już tam widać i ruch dziatek i matek ich. A niezadługo pewno i więcej mieszkańców przeniesie się tam — tak więc Piekary nasze przedłużyły się — zbliżając ku Szarlejowi. — W jednym z domów tych nowych, urządzony jest sklep, w którym zaprzezentowane są zegarki, a więc mamy i zegarmistrza, dobre i to bo już nie będziem potrzebowali daleko biegać, gdy komu do reperacyi z zegarkiem iść wypadnie.

— Zjechał też i do nas tu tak zwany **Niderlandski Cyrk** konnojezdców, którego dyrektorem jest p. **Mark van Oss**. Umieścił on się na tutejszem polu dominialnem naprzeciw Szkoły w Szarleju. I dzisiaj już we wtorek 17-go b. m. rozpoczyna tam swoje przedstawienie. Początek o godzinie 8 mej wieczorem. Cyrk ten jest wielkim, jak zapowiadają Afisze, z wygodnie urządzonemi miejscami do siedzeń. Objąć on może 1400 osób — i zaopatrzony w ochronę od niepogody. Z oświetleniem własnem gazowem. Zapowiada się świetnie, piękną jazdą konną i w czasie antraktu zabawą pajaców. Co do Cen: pierwsze miejsce 1 m., drugie 60 f. — Stojące 25 fen. — Przedstawień ma być trzy, a każde z nowym programem.

— Odkąd mięso zdrożało mają śledzie teraz większy odbyt — a jak w tym roku, skutkiem niezwykle obfitych połowów, są one bardzo tanie.

Bytom. Na niedzielne zebranie związku wzajemnej pomocy dla robotników górnoszląskich zgromadziło się mimo niepogody kilkaset robotników, z których większa część już jest członkami związku. A w niedzielę przystąpiło znów przeszło 300 członków. Jest więc nadzieja, że związek ten wyda godne owoce. Co daj Boże.

Gliwice. Mięsa wieprzowego u nas kosztuje 70 f. funt, — a drożyzna ta dzieje się tem, że dziś rzeźnicy zabijają za granicą wieprze, a potem dopiero przenoszą to mięso, a od którego za funt 5 f. cła opłacać muszą. A oprócz tego jeszcze mają trudności ze strony rewizorów, że muszą czasami po kilka godzin wyczekiwać nim im mięso z rewidują i przepuszczą.

— Podczas ćwiczeń wojskowych tu w pobliżu miasta, upadł chorąży raciborskiego pułku ulanów wraz z koniem, i złamał sobie obojczyk, a i drzewce chorągwi się złamało. Żołnierza rannego umieszczono tu w lazarecie, a złamaną chorągiew odesłano do Raciborza.

Z Pyskowic kilku młodzieńców udało się na tańce do Małej Paczyny, a podpiwszy sobie, gdy wracali do domu, zaczepiali po drodze przechodniów, z których kilku pobili i pokaleczyli butelkami od wódki, a nawet nożami. Było to 7-go lipca. Zaskarżono ich i teraz oto tych awanturników skazał sąd od 3 miesięcy do 3 lat więzienia, stosownie jak który ciężej zawinił. Jeden z pobitych dopiero w dniu terminu z łóżka powstał.

Mikołów. Żonę robotnika niejakiego Lanczka, spotkało tu straszne nieszczęście, zaniewidziała bowiem na jedno oko już zupełnie, a wzrok drugiego bardzo osłabiony. Stało się to skutkiem zbliżenia się do krzaka cierniowego w lesie, gdy drwa na opał zbierała, wówczas bowiem gałązka zraniła ją leko w oba oczy, a pomimo dość długiej kuracyi, nieszczęśliwa kobieta wzrok utrciła. Podajemy to dla przestrogi innych, jak trzeba się mieć na baczności i chronić ócz w takich razach.

Z Rożdzienia donoszą że w tamtejszym urzędzie celnym, do rewizyi kobiet, powracających z Polski, ustanowioną będzie kobieta. W skutek bowiem tutejszej drożyzny mięsa, starają się ludzie pokryjomu takowe przenosić, a że najwięcej czynią to kobiety, więc one teraz mają być ściślej rewidowane.

W Raciborzu odbyło się w zeszłą niedzielę nadzwyczajne zgromadzenie Towarzystwa polsko-górnoszląskiego, w czasie którego przedłożonym był program uroczystości na rocznicę założenia tegoż Towarzystwa w dniu 6-go października przypadająca.

Głubczyce. Brat posiedziciela farbierni pana Wodzicza pije zwykle co dzień rano filiżankę (szolkę) herbaty. Przed kilku dniami postawiono przypadkiem na stole naczynie z płynem trującym. W. wypił płyn ten w mniemaniu, że to herbata, wkrótce dostał wymiot.Przywołany lekarz dr. Hain użył niezwłocznie środków przeciw truciznie i zdołał choremu uratować życie.

Opole. 300 marek nagrody wyznaczyła rejencya tutejsza temu, kto wyśledzi sprawcę zamachu dokonanego 19 go sierpnia w nocy na ks. Gawędę w Rośmierzu. Ma nim być jakiś pisarczyna Jan Kawalla z Raciborza.

— Tutejsza fabryka cygar, należąca do pana Eugescha, istnieje już 30 lat. Z tego powodu obchodzono niedawno w hotelu Forma jubileusz, na który byli także zaproszeni wszyscy robotnicy i robotnice z fabryki. Po wspaniałej uczcie tańczono aż do rana.

Biała. W zeszły piątek skradziono na targu w Głogówku pewnej kobiecie, nazwiskiem Langer 40 marek z kieszeni. Złodzieja nie wykryto.

Dobrodzień. Zaprzeszłej niedzieli po południu wybuchł w Szonowicach pożar, który zamienił w perzynę stodołę z całym zbiorem żniwa. A co najgorsza, oto jak śledztwo wykazało, ogień podłożył, podobno ze zemsty, 16-to letni chłopak, którego też tego samego dnia do więzienia odprowadzono.

Z Głogówka donoszą o strasznym wypadku. Bo oto mieszkającego tamże, a obecnie pracującego w Halli, mularza Cieciora, znaleziono w rowie wałowym bez czucia, poranionego i krwią zbroczonego. I w takim stanie odwieziono go do kliniki królewskiej, gdzie sprawdzono, że oprócz wstrząśnięcia czaszki, miał on przetrącone ramię, i wewnętrzne uszkodzenie, skutkiem też czego śmierć nastąpiła. Domyślają się, że albo był w stanie nietrzeźwym i wpadł do rowu, albo też został napadnięty i gwałtem w dół wrzucony.

W Westfalii, w mieście Witten, na jednem z ostatnich zebrań górników, przemawiał górnik Schröder, jeden z deputowanych, który w czasie ogólnego bezrobocia byli u cesarza w Berlinie. Między innemi przytoczył on w mowie swojej, że górnik do tyła już nabył rozumu politycznego, że w czasie wyborów opieki nad sobą nie potrzebuje. Dalej twierdził, że trzeba wybierać takich tylko posłów, którzyby sprawami roboczemi szczerze się zajęli.

Poznań. Według gazet poznańskich miało zajść we wsi Michorzowie straszne morderstwo — a dopuściło się tego podobno dwóch parobczaków, których już uwięziono. Zamordowali oni ks. Drzażdżyńskiego, proboszcza z Michorzowa — i to jak piszą w tak straszny i niegodziwy sposób, że pióro z rąk nam wypada, by taką grozę opisywać. Ach kiedyż ci ludzie będą innemi?

W Prudniku zeszłej soboty, listonosz zastał kupca Schillinga w mieszkaniu bez życia. Przywołany zaraz lekarz stwierdził śmierć. Schilling jak się zdaje odebrał sobie życie rewolwerem.

W Krakowie w akademii jagiellońskiej z dniem 2 października r. b. otwiera się nowy wydział naukowy i to w całym kraju gorąco upragniony, bo i bardzo potrzebny wydział rolniczy. Młodzież więc polska ze wszystkich stron będzie mogła teraz korzystać z nauk tak niezbędnych w rolnictwie.

W Londynie, a raczej w dzielnicy tego miasta zwanej Whitechapel popełniono znów w tych dniach przerażające morderstwo które straszne oburzenie wywołało. Znaleziono bowiem tułów kobiety we worku. Głowa, ręce i nogi brakowały.

Z Antwerpii (Belgia), donoszą że tamże 6-go b. m., straszny nastąpił wybuch w magazynie prochu fabryki nabojów, znajdującej się w pobliżu portu. Zatrudnionych było w fabryce 126 robotników i robotnic, Wszyscy postradali życie. Odłamki cegieł i belek spadały w rozmaitych punktach miasta. Wiele osób zostało zranionych, a szczególnie kobiety a dzieci. Główny skład nafty zapalił się. Zakonnice pielęgnują rannych, których liczba jest nader wielka a trupów masami przewożą do kostnicy. Skutkiem wstrząśnienia wiele domów zostało uszkodzonych, a w wielu miejscach popękały szyby w oknach.

Wybuch zaczął się w warsztatach, w których rozbierano stare naboje. Znajdowało się tam 50 milionów sztuk, których połowę już rozebrano. Liczba zabitych wynosi mniej więcej 150, a rannych około 80 osób. Ofiarą padli przeważnie robotnicy. Wielka szopa, będąca składem nafty, spaliła się. — Powierzchna pogorzeliska zajmuje jeden hektar, a płomienie biły na 200 metrów wysokości. Wciąż słychać było huk pochodzący od wybuchających nabojów. We wszystkich prawie domach popękały szyby w oknach. Pożaru nie podobna było ugasić boć też paliło się 60,000 beczek nafty (petroleum). — Tegoż samego dnia przyjechali ministrowie, a nazajutrz przybył i król na miejsce wypadku. Pożar wreszcie ugaszono.

Rozmaitości.

* **Pewien** wynalazca wziął patent w Berlinie na pas, chroniący rozbitków okrętowych od zatonięcia w morzu. Pasem tym opasuje się wyższą część ciała, ponieważ on podróżnym nie sprawia niewygody przy noszeniu. Pas ten tworzy ściśnięty balon, a obok pasa jest mała żelazna buteleczka, zawierająca ściśnięty kwas węglowy, lub gaz węglowodorodowy; pierwszy z domieszką dwudziesto procentowego alkoholu, aby zapobiedz skropleniu się gazu przy wydobyciu się z butelki. Aby aparat ten zrobić zdolnym do użytku, otwiera się buteleczkę opatrzoną w przyrząd łączący się z wnętrznem pasa. Gaz wydobywający się, zapełnia wnętrzne pasa i zupełnie go nadyma. Zatem człowiek takim pasem, napełnionym gazem, opasany, nie potrzebuje być w obawie o utonięcie. Do aparatu tego dołączoną jest ściśle zamknięta puszka z żywnością, aby człowiek wpadłszy w morze, w razie nieszczęścia rozbicia się okrętu, nie umarł z głodu, jeśli zaraz pomocy nie będzie.

* **Proch bezdymny**, jak już raz pisaliśmy, wpłynie niemało na zmianę w sposobie toczenia walki i zrobi zupełny przewrot w sztuce wojennej. Dodajemy jeszcze co jest bardzo ważne, że, jak dowodzą znawcy wojskowi, artylerya teraz głównie będzie rozstrzygała bitwy, bo nie będzie krępowaną przez kłęby dymu i swemi dalekonośnemi działami dosięgnie rozwijających się kolumn nieprzyjacielskich. Jednocześnie użytkowanie konnicy w bitwach, stałoby się wprost niemożliwem. Proch bezdymny według prób, czynionych we Francyi, powiększa siłę rzutu przy mniejszej wadze naboju. Tak n. p. dwa funty prochu nowego pod względem skuteczności odpowiadają 3 funtom prochu dotychczas używanego. Prócz tego nowy proch zapewnia o wiele znaczniejszą siłę początkową pocisku.

* **Dziwną** wiadomość donoszą, że wynaleziono w Paryżu nowe wagony bez kół, a obsadzone na saniach. Wagony te przy użyciu odpowiednio silnej maszyny parowej mogą w przeciągu godziny przebiedz przestrzeń 200 kilometrów, czyli 28 mil austryackich. Jeżeli wynalazek ten okaże się równie praktyczny jak świetnym jest w teoryi—jakichże wielkich reform i przewrotów będzie on powodem w całym komunikacyjnym i handlowym ruchu naszego świata?

Dzisiaj dołącza się „Przyjaciel Domowy“ Nr. 75.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 14 września 1889.

	od Marek	do Marek
Pszenica	8,30	9,15
Żyto	7,70	8,10
Jęczmień	7,75	8,00
Owies	7,65	8,05
Groch	7,00	8,00
Kartofle za 2 litry 8—10 fen.		
Masło za funt	1,20	1,40
Jaja za kopę	2,40	2,40
Siano za 50 klgr.	3,30	3,80
Słoma za kop. a 600 klgr.	34,00	38,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,12 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.45.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.